Rok II. 8 grudnia 1906 r. Nr. 10 i 11.

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu

ORGAN ETHOSÓW.
Organ Towarzystwa abolicyonistycznego.

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi **4** kor. **70** hal. z przesyłką, półroczna **2** kor. **35** hal. z przesyłką, w Rosyi **2** rs., w Niemczech **4** mar. Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego 11.**

Redakcya: **Dr Augustyn Wróblewski**, red. gł. i **Kazimierz Żurawski**, kierownik kom. red. Ethosu lwow.

Komisya redakcyjna Ethosu lw. przyjmuje odpowiedzialność tylko za artykuły podpisane: „Ethos. Lwów".

Cena tego numeru **40** hal. Ekspedycya główna w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.
Sprzedaż Nrów pojedyńczych w ajencyi Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Sławkowska.

W 1907 r. »Czystość« będzie wychodzić w Warszawie pod kierunkiem dotychczasowej redakcyi. Filia redakcyi i administracyi mieścić się będzie w dotychczasowym lokalu redakcyjnym przy ul. Ambrożego Grabowskiego 11 w Krakowie. Zarządzać tą filią będzie W i t o l d F u s e k.

Od Nowego Roku rozpoczniemy nową numeracyę numerów, tak, że numer styczniowy oznaczony będzie liczbą 1 (od początku wyd. 37).

Przedpłata wynosić będzie dla Galicyi 5 kor. rocznie i 2 kor. 50 hal. półrocznie.

Prosimy o zapłacenie należytości, o wczesne uiszczenie przedpłaty i o energiczne zjednywanie prenumeratorów. Każdy współwyznawca naszej idei powinien za swój obowiązek uważać wspomaganie swego organu. Dla szerzenia naszych zasad, dla utrzymania czasopisma na wysokości zadania, trzeba środków materyalnych — i to dużo środków. Gdyby społeczeństwo rozumiało swoją korzyść, to setki i tysiące koron płynełyby na »Czystość«. Prawie każde polityczne pismo jest w początku swego istnienia subsydyowane przez zamożniejszych zwolenników. Czyż niema zamożnych ludzi czystych obyczajów, którzyby ofiarowali znaczniejszy fundusz na ufundowanie i rozwinięcie w siłę pisma, poświęconego tak wielkiemu zadaniu, jak »Czystość«?

Do wielce Szanownych Redakcyj i Wydawnictw Czasopism Polskich.

ODEZWA!

W imię dobra powszechnego, w imię tych zasad, dla których zrzeszeni pracujemy w naszem Towarzystwie, zwracamy się do Was, Wielce Szanowni Panowie Redaktorowie i Wydawcy czasopism polskich w sprawie następującej:

Coraz częściej widzieć się dają wśród ogłoszeń, zamieszczanych w czasopismach — ogłoszenia, za pomocą których szerzy się skrycie lub nawet jawnie niemoralność. Do ogłoszeń takich należą ogłoszenia w celu zawarcia małżeństwa dla posagu, bo czemże innem może być ogłoszeniowe małżeństwo? Ogłoszenia, polecające paryskie towary gumowe »dla celów sanitarnych« (!) — przy tych ogłoszeniach jest zwykle niewinny dodatek: »przesyłka dyskretna«. Dalej idą ogłoszenia jakichś tajemniczych, a mocno podejrzanych »zdolnych agentów«, podejmujących się pośrednictwa w »sprawach dyskretnych«. Ogłoszenia takie — niewątpliwie w istocie swej niemoralne — przecież nie są jeszcze tak bezczelne w swym cynizmie i bezwstydzie, jak takie np. żywcem z »ogłoszeń« wzięte:

»Wolne posady«.

»Kobieta pojedyńcza (!) do jednego starszego pana na prowincyę“, albo tuż obok: »Dziewczyna od 13—16 lat, jako własna (!) lub do lekkiej pracy na prowincyę« itd. itd., dzień w dzień, a czasami i dwa razy dziennie!

Gdy się zważy, że są domy, gdzie ogłoszenia czytywane bywają pilniej, niż sam dziennik, gdy się zważy, że mogą je czytać dorastające dzieci i że takie rzeczy mogą wywołać całkiem niepotrzebne a przedwczesne dociekania i odkrycia, to już te same tylko względy skłonić powinny pisma, aby zaprzestały ogłoszenia takie umieszczać.

Ale są jeszcze inne powody. Do najohydniejszych zatrudnień należy kuplerstwo i handel żywym towarem. A czyż wyżej przytoczone ogłoszenia nie pochodzą z tych sfer właśnie? Przekonani jesteśmy najgłębiej i zarazem bardzo dalecy od myśli, ażeby ogłoszenia podobne były dopuszczane na łamy pism gwoli szerzenia niemoralności, rozpusty i handlu żywym towarem — nie — są one umieszczane jako *opłacone* i... znajdują się w rubryce »ogłoszeń«, *za który to dział »redakcya odpowiedzialności nie przyjmuje«*. A więc na kogóż w rzeczywistości spada tu ciężka odpowiedzialność? Jeżeli trudno wymagać, aby redakcya odpowiadała za dobroć i trwa-

łość butów polecanych i ogłaszanych przez szewca, to jednak redakcya nie może nie wiedzieć, co się dzieje niejako na podwórzu, na tyłach jej pisma, szczególniej, gdy front ma tak ideowo i pięknie wyglądać. Pośrednictwo w sprzedaży butów, domów, tranu itd. itd., gdy się za to nie przyjmuje odpowiedzialności, nikomu moralnej krzywdy nie sprawi, ale nie wolno pośredniczyć w rozszerzaniu rozpusty, nie wolno **nie wiedzieć** o tem!

Bo tak, czy owak, a tuż pod ogłoszeniami widnieje przecież podpis redaktora i wydawcy!...

Na niedawno odbytym w Paryżu kongresie »Ligi zwalczania handlu żywym towarem« uchwalono zwrócić się do rządów, aby te wydały rozporządzenia, zakazujące nieletnim odbieranie korespondencyi »poste restante«, jako współdziałającej handlowi żywym towarem. A o ileż owa korespondencya wygląda na pozór niewinniej od powyższych ogłoszeń? Więc, jeżeli też i nasze pisma powinny uchwale tej współdziałać, nie umieszczając ogłoszeń, zawierających prywatną anonimową korespondencyę, tem bardziej powinny zaniechać procederu, który odrazu, na oko, zaliczyć się daje do wykroczeń bardziej niemoralnych.

Że można obyć się bez ogłoszeń, o jakich tu mówimy i dochodów z nich płynących, dowodzą najlepiej takie pisma, jak »Gazeta Narodowa«, »Naprzód«, »Echo Przemyskie«, w których hańby tej niema.

Jednem tylko można wytłómaczyć sobie zjawianie się rzeczonych ogłoszeń — niedbalstwem, ale niedbalstwo takie dłużej cierpianem być nie może. Temci więcej, że egzystuje tu jeszcze kwestya dochodu, ale pamiętajmy, że i nierządnica oddaje się za pieniądze.

W nadziei, że intencye nasze dobrze będą zrozumiane, gdyż z dobrych i czystych pobudek wypływają — przekonani jesteśmy, że ogłoszenia, o jakich mowa, nadal w pismach naszych umieszczane nie będą. *Towarzystwo «Ethos» w Krakowie.*

W listopadzie 1906.

Towarzystwo abolicyonistyczne.

Wreszcie założonem zostało w Krakowie Towarzystwo abolicyonistyczne, czyli »Towarzystwo reformy obyczajów«. Statut posłano do Ministerstwa dla otrzymania zatwierdzenia. Podajemy do wiadomości czytelników wyciąg z tego statutu:

II. Cel Towarzystwa.

§ 2. Celem Towarzystwa jest walka z nierządem we wszelkiej jego formie, przedewszystkiem zaś zniesienie administracyjnie uprawnionej prostytucyi. Do celu tego Towarzystwo dąży, opierając się na następujących zasadach:

Wiedza ścisła i objektywna, a prócz niej i sumienie każdego uczciwego człowieka, wykazują jasno, że zupełne powstrzymywanie się od stosunków płciowych jest możliwe zarówno dla obu płci, pod warunkiem prowadzenia hygienicznego życia, pozbawionego pokus i zmysłowych flirtów. Wiedza nie zna chorób, wynikających z wstrzemięźliwości płciowej. Stąd wniosek pewny, że prostytucya, a więc i reglamentacya prostytucyi (uregulowanie prostytucyi przez państwo) jest zupełnie niepotrzebna i dla społeczeństwa strasznie szkodliwa i że powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby ta reglamentacya, depcząca prawa kobiety i wytwarzająca w nowoczesnem społeczeństwie klasę niewolnic, zniesioną została. Stajemy do walki, jako ludzie, którzy reformę obyczajów zaczynają od siebie samych, tj. uznajemy za nasz obowiązek postępować podług zasady następującej: Do małżeństwa i poza małżeństwem czystość życia (zupełna wstrzemięźliwość od stosunków płciowych i od rozpusty samotnej), a w małżeństwie (w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa), które powinno być oparte na wzajemnej miłości, wzajemnym szacunku i na stosunku rodzinnym — zupełna czystość obyczajów. Walczymy ze złem, które trapi całe nasze społeczeństwo, musimy więc pracować na gruncie zupełnie bezpartyjnym i międzyreligijnym.

III. Środki działania.

§ 3. Do celu powyższego zmierzają następujące środki:

a) działalność w celu osiągnięcia odnośnych zmian w ustawodawstwie zapomocą petycyj do Rad miejskich, Sejmu, Parlamentu, zwoływanie wieców, zgromadzeń, wysyłanie delegacyi i t. p.;

b) pielęgnowanie czystości obyczajów wśród członków Towarzystwa;

c) rozpowszechnianie wiadomości z hygieny i etyki życia płciowego zapomocą odczytów, czasopism, broszur i t. p.;

d) szerzenie czystości obyczajów wśród młodzieży i tych sfer, z których rekrutują się zwolennicy i ofiary prostytucyi;

e) działalność ratunkowa i zapobiegawcza przez zakładanie schronisk, domów noclegowych, domów pracy, opiekę nad podróżującemi dziewczętami, współdziałanie w zwalczaniu handlu kobietami i opiekę nad matkami i niemowlętami;

f) prowadzenie badań naukowych w zakresie działań Towarzystwa, utrzymywanie, bibliotek, zbiorów danych statystycznych, przeprowadzanie ankiet.

V. Skład Towarzystwa.

§ 5. Towarzystwo reformy obyczajów składa się: z członków zwyczajnych, wspierających, nadzwyczajnych i założycieli. Członkiem Towarzystwa może być każdy bez różnicy płci, przekonań politycznych i religijnych, którego Zarząd do Towarzystwa przyjmie.

VI. Prawa członków.

§ 6. Członkowie zwyczajni i wspierający oraz członkowie założyciele mają prawo zabierania głosu, czynienia wniosków i głosowania na Zgromadzeniach, tudzież prawo czynnego i biernego wyboru do Wydziału. Wszyscy członkowie mają prawo przemawiania na zgromadzeniach oraz czynienia wniosków i interpelacyi.

VII. Obowiązki członków.

§ 7. Obowiązkiem każdego członka jest stosowanie swego postępowania do zasady naczelnej tego statutu. Członkowie zwyczajni i nadzwyczajni obowiązani są wpłacać roczną wkładkę 4 K lub 1 K kwartalnie. Członkowie wspierający 5 K kwartalnie. Członkowie założyciele płacą przynajmniej 50 K; jednakowoż wszyscy członkowie są obowiązani współdziałać w pracach podejmowanych przez Towarzystwo. Członek, który postępuje niezgodnie z zasadą naczelną tego statutu, przestaje być członkiem tego Towarzystwa. Członek zwyczajny, który przez rok mimo upomnienia nie zapłaci wkładki, przestaje należeć do Towarzystwa. Wykluczenie członka z powodu czynu niehonorowego, albo działania na szkodę Towarzystwa uchwala Wydział większością $^2/_3$ obecnych członków. Wykluczonym przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia.

XI. Filie.

§ 16. Na podstawie tegoż statutu mogą się zakładać filie w siedzibie i poza siedzibą tego Towarzystwa. Posiadać będą zupełną autonomię; utrzymywać winny jednak dla ogólnego pożytku stałą korespondencyę ze Związkiem krakowskim, mającym głos doradczy. Członkowie filii mają prawo uczestniczyć na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Krakowie z prawem czynienia wniosków i interpelacyi — bez prawa biernego i czynnego wyboru. Członkowie tutejszego Towarzystwa mają te same prawa na Walnych Zgromadzeniach Filii.

Aby módz rozwinąć energiczną i skuteczną działalność, Towarzystwo powinno szybko się rozkrzewić, po miastach, miasteczkach i wsiach Galicyi, powinny z dnia na dzień powstawać wciąż nowe i nowe filie, aby gęsta sieć kół abolicyonistycznych wkrótce pokryła kraj cały.

Zapisywać się do Towarzystwa można osobiście lub listownie w redakcyi »Czystości (2—4 godz. popoł.) i w księgarni K. Wojnara, ul. Szewska, Kraków.

Towarzystwo nasze zostaje założonem w samą porę, ponieważ, jak publicznie zapewnił o tem minister Bienerth, przedsięwzięte być mają gruntowne reformy prawne w dziedzinie reglamentacyi prostytucyi. Wobec ostatnich procesów wiedeńskiego i krakowskiego policya okazała się niezdatną do tępienia prostytucyi i minister zamierza teraz wezwać do akcyi prócz czynników politycznych i towarzystwa antyprostytucyjne.

Jak wygląda reglamentacya prostytucyi?

W wiedeńskiej »Arbeiter-Zeitung« pojawiła się wiadomość, a następnie w »Extrablacie« szereg artykułów pióra Badera, o »Salonie Mód pani Riehl«, władze nie zwracały uwagi na opisywane tam okropności, dopiero, gdy Bader wykazał, że policya nie tylko znała prawdziwy charakter »Salonu«, ale że wyraźnie miała go zapisanym, jako koncesyonowany dom publiczny, — wówczas prokuratorya państwa wytoczyła proces pani Riehl. Oskarżona potrafiła wciągnąć w swoje sieci ogromną ilość nieświadomych dziewcząt. Ona pilnie zamieszczała w gazetach ogłoszenia w poszukiwaniu za modystkami, szwaczkami, służącemi i t. p., przyjmowała je z początku jako fachowa krawcowa i umawiała na bardzo nęcących warunkach. Ale gdy dziewczyna raz zamieszkała w jej domu, to już nie mogła uciec. Riehl potrafiła wyłudzić u nich wyrafinowane kontrakty i przekonać je, że się jej z ciałem i duszą zaprzedały. Najprzód dobrodusznie z dziewczętami rozmawiała, potem upajała alkoholem, a wpółpijaną, pozbawioną woli, wyprowadzała do czekającego w drugim pokoju gościa, który po męsku załatwiał się z dziewczyną. Nazajutrz większa część nieszczęsnych ofiar godziła się ze swym losem. Oporne bywały uspakajane zapomocą gróźb. Gdy groźby nie pomagały i dziewczyna chciała koniecznie opuścić »Salon Mód«, to wsadzano ją do ciemnej piwnicy i trzymano tak długo, aż się poddała. Uciec z domu nie było można. Niektóre zadawały sobie ciężkie rany, aby

pójść do szpitala, ale i w szpitalu czujne oko pani Riehl usuwało wszelką pomoc. W domu miała prawdziwe cele więzienne z oknami nieprzeźroczystemi i drzwiami zamykanemi na kilka rygłów. Przy pomocy »wiernych« dziewcząt odbierała »opornym« wszelkie ich przypadkowe dochody, podarunki gości i t. p.

Pani Riehl posiadała agentki na wsi, które jej przysyłały wiejskie dziewczęta, miała też agentów w kraju i zagranicą. I w ten sposób jej »Salon Mód« stał się pierwszorzędnym koncesyonowanym domem rozpusty. Urządzony był z niezwykłą elegancyą (z wyjątkiem cel więziennych i piwnicy), po trochu wykwintnie, a po trochu z przepychem, zapewne ceny tam były wysokie i szumiała tam młodzież wyższych sfer i niosła stamtąd podłość swego życia, podłość p. Riehl i blade tchnienie konających charakterów dziewcząt — na bale, na rauty, do narzeczonych, do ognisk rodzinnych. A policya wiedziała o tem wszystkiem i »reglamentowała« to wszystko. Cały szereg skarg wysyłanych do policyi — pozostał bez następstwa. Władza była głuchą na skargi dziewcząt, na skargi ich niektórych gości, bo zapewne p. Riehl potrafiła ją bardzo życzliwie usposobić dla siebie.

Wkroczenie prokuratoryi wyzwoliło na swobodę 18 dziewcząt, 8 zaś »wiernych« składało fałszywe przysięgi na korzyść swej pani.

Taką była reglamentacya prostytucyi w danym wypadku.

A czy w innych wypadkach reglamentacya wygląda zupełnie inaczej?

Zgromadzenie ludowe w sprawie moralności.

Zapowiedziane w Nrze 8-mym »Czystości« Zgromadzenie ludowe w sprawie moralności, które się miało odbyć dnia 21. października w Krakowie, w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, zostało zakazane przez policyę, wskutek czego zwołujący wniósł dnia 25 października rekurs do Namiestnictwa. W tym rekursie znajdują się następujące słowa: »...Wszak, gdy c. k. policya i c. k. Namiestnictwo znają dobrze okropności prostytucyi, ponieważ zajmują się jej reglamentacyą i gdy znają swoją bezsilność w wykorzenieniu tego zła, to powinny pozwolić tym, którzy mają lepsze metody walki z nierządem i władać niemi umieją, jak uczony włada miarą i wagą, — zastosować te metody w pracy publicznej«.

W parę tygodni później, bo 13-go listopada, minister spraw wewnętrznych Bienerth wypowiedział w parlamencie prawie tensam pogląd. Mówił on, że skandaliczny proces wiedeński (o którym wspo-

minamy na innem miejscu tego numeru) wykazał, że państwowe organa zawiniły, a wskutek tego zostały pociągnięte do odpowiedzialności, że rząd uznaje konieczność zasadniczej reformy na polu policyjnych postanowień w kwestyi prostytucyi. Minister zapewnił, że potrzebne kroki już zostały poczynione i że zamierza prócz czynników politycznych zapewnić w akcyi współudział także tych czynników, których działalność filantropijna zmierza do usunięcia tych nienormalnych stosunków.

Zgromadzenie w sprawie moralności zostało zakazane również i przez Namiestnictwo. Nie wolno mówić publicznie o moralności! Czyż to nie jest ograniczanie swobód konstytucyjnych, a nawet najelementarniejszych praw człowieka, bo mówić o moralności i słuchać o moralności powinno być wolno wszędzie i zawsze, a państwo, które umie dbać o politykę, ale nie umie dbać o etykę, powinno z radością popierać wszystkiemi siłami każde ludowe zgromadzenie w sprawie moralności, inaczej bowiem słusznie zasłużyć może na miano państwa niemoralnego.

Wniesiony został rekurs do ministerstwa, ale kiedy i jaka będzie odpowiedź? Wszak na rekurs wniesiony w październiku z powodu zakazu Zgromadzenia (innego) w sprawie prostytucyi — dotychczas niema odpowiedzi.

Protestujemy przeciw zakazywaniu zgromadzeń w sprawie moralności! Protestujemy z głębi całej naszej istoty, czując straszne pohańbienie zadeptanej w brudzie, w niewoli i w zwierzęcości — kobiety, słysząc jęk gwałconych dzieci, żałując całej masy tej nieświadomej swego poniżenia młodzieży, która tarza się w błocie, zdobywając zwyrodnienie dla siebie i dla przyszłych pokoleń. Chcemy im mówić o piękności czystego życia, a rząd zabrania!

Protestujemy!

A za protestem naszym argumentują błyskawice faktów współczesnych.

Zagadnienia etyczne.

I. Jak rozwiązać kwestyę stosunku służby idei do naszego osobistego życia?

W nrze 9 »Czystości« J. M. szuka odpowiedzi na powyższe pytanie. Wśród szeregu trafnych uwag napotykają się jednak takie, których bez odpowiedzi i krytyki pozostawić nie można.

Podobnych spraw nie powinniśmy traktować w czysto literacki sposób, ani na tle utworów literackich, które zwykle bywają rozpa-

trywane przez publiczność inteligentną jako symbole-fatamorgana, pływające w morzach wyobraźni ludzkiej. Takie problemy musimy wyczuwać w żywem życiu, w życiu dymiącem potem ludzkim, tętniącem uderzeniem serc ludzkich i słonem łzami ludzkiemi. Utwory literackie powinny służyć tylko jako oparcie dla naszych rozumowań i dla oceny zjawisk, ale istotny sens utworu musimy wpierw głęboko z życia ująć i w związku z szeroką praktyką przejawów życia jednostki i społeczeństwa traktować.

W danym razie »Brand« Ibsena byłby może odpowiedniejszym przykładem, ale nie »Ponad siły« Björnsona. W dramacie Björnsona nie praca Klary celem utrzymania dzieci była »ponad siły«, bo dzieci wreszcie zostały wychowane nie gorzej, a lepiej od innych pastorskich dzieci. Widzimy je dorastające, wyposażone w tak świetne zalety charakteru, w tak wspaniałe wartości intellektu i uczucia, że możemy być zadowoleni z stadła małżeńskiego, które je wychowało. Jest konflikt dzieci z ojcem. Ale taki konflikt często bywa w rodzinach, czy szkodzi on postępowi ludzkości? Nie, bo dzieci będą też ideowe i nowe dalsze szlaki postępu nakreślać będą. Więc dobrze zrobił Sang, że się ożenił, spłodził i w cierpieniu małżonki wyhodował dwoje tęgich dzieci. I sam dopomagał w wychowaniu, bo narażając dla idei własne życie brał dorastającego syna z sobą do czółna, wśród burz, wichrów i niepogody i dawał mu lekcye wielkiej odwagi i wielkiego poświęcenia się dla idei. A Klara cierpiała, ale tem cierpieniem okupywała cudotwórcze życie Sanga. Sang bez Klary prawdopodobnie nie zdołałby roztoczyć tej wielkiej, błogiej, cudotwórczej jasności na swoją gminę, nie zdołałby przynieść tej wielkiej korzyści otaczającemu go społeczeństwu, jaką istotnie przyniósł, podnosząc je ponad grzech, ponad zło, swoją wielką wiarą, — gdyby nie miał żony Klary, okupującej swem cierpieniem jego cudów. A czyż ona tylko cierpiała? Ona miała chwile tak wielkiego szczęścia, jakiego nie znają inni śmiertelnicy, w zespoleniu z mężem żyła ona ekstazą rozkoszy niebieskiej. A gdyby wyszła za innego, to czy nie chorowałaby? Wszak był to ustrój predysponowany do cierpień psychicznych i nerwowych.

Było źle, że cierpiały dzieci, było źle, że cierpiała Klara, ale mamy do osądzenia całość życia tej rodziny i osądzamy, że ta całość była — dobra.

Takiej śmierci, jak śmierć Sanga i Klary, mogą pozazdrościć im wielcy bohaterowie świata. Ta śmierć podobna wniebowzięciu proroka Eliasza. To wielki tryumf idei z przystawionem doń chłodnem piętnem znikomości człowieczeństwa. To zamknięcie wielkiego życia cu-

dotwórczej pary (bo i Klara współdziałała w cudach Sanga) w akcie ostatniego wielkiego cudu, który będąc zwrócony na nich samych, na Sanga i Klarę, dał im to, co podług pojęć Chrześciaństwa najwyższem jest i najlepszem — wyzwolenie dusz z ciała i szczęście życia niebieskiego po śmierci. Scena ostatnia jest apoteozą, ale nie tragedyą.

Więc cóż jest ponad siły? Björnson podaje swą myśl czarno na białem przez usta Bratt'a: »Gdyby on nie mógł, w takim razie wszysko jest niemożliwe! W takim razie we wszystkiem jest coś, czego osiągnąć nie można? Coś, co jest ponad siły?« Ponad siły był wielki cud w pojęciu pospólstwa w sztuce, pospólstwa w widowni teatralnej i pospólstwa czytelników.

»Wszystko razem się łączy i cud przyjść musi!«

Wtedy przychodzi wielki cud, gdy wszystko razem się łączy.

I tylko wtedy staje się wielki cud, gdy w złączeniu wszystkiego razem niema dyssonansów.

Podług mojego rozumienia ten cud w dramacie Björnsona się ziścił i ponad siły było tylko, po tak wielkiem zwycięstwie, dalsze fizyczne życie ideowego małżeństwa.

Ale któż się ośmieli twierdzić, że lepiej byłoby, gdyby Sang się nie żenił? Owszem. Człowiek, który wielkiej idei wszystkie siły, życie całe postanowił złożyć w ofierze, powinien, ze względu na to, że samemu jednemu trudno jest służyć idei, przez wgląd na przyszłe zwycięstwa tej idei, znaleźć szczytną, ideowo podniosłą, godną swej pracy — towarzyszkę życia, współkapłankę idei, zespolić się z nią w pracy i, oparłszy się z nią na gnieździe rodzinnem, tem usilniej pracować razem dla idei. Niech cierpią przy tem — bez cierpienia niema szczęścia i tryumfu prawdy, niech się łamią w ich życiu chwile tragicznego bólu i chwile niebiańskich rozkoszy; niech dzieci ich chodzą bez bucików, lecz noszą w sobie podniosłość myśli i uczuć.

Takich małżeństw życzymy ideowym ludziom.

Ale nikomu nie wolno odmawiać prawa do małżeństwa ludziom idei. Małżeństwo nie jest przywilejem filistrów, ale i — geniuszów.

Małżeństwo — to nie tylko pierzyna, ciepły watowany kaftanik i książeczka rachunkowa wydatków domowych.

Trzeba jasno sobie uświadomić, że dopiero małżeństwo, rodzina, dają trwałą podstawę, oparcie dla płodnej pracy ideowej.

A. Wróblewski.

MATKI I SYNOWIE.

przez *p. Ellice Hopkins*, tłum. *p. Iza z Moszczeńskich Rzepecka*. II. wyd. Warszawa 1906.
(Cena Kor. 2).

(Dokończenie.)

Rozdział VII: *Wiek młodzieńczy.*

Metoda oddziaływania na synów w duchu czystości musi się zmienić w miarę tego, jak z chłopca wyrasta młodzieniec. Najskuteczniejszym środkiem w ręku matki będzie powoływanie się na myśl o przyszłej jego żonie, to bowiem czyni silne wrażenie na młodych ludzi, jak się p. Hopkins przekonała na publicznem, choć niezbyt doborowem zebraniu studentów uniwersytetu w Edynburgu. Starała się im wykazać, że obłuda, wynikła z chęci zatajenia przeszłego życia przed żoną kochaną i ufającą, jest nieuczciwością, niehonorowością. Z drugiej strony wyznanie jest bardzo bolesnem, choć koniecznem. Wtedy »jedyna furtka do raju dostępna nam biednym i śmiertelnym: miłość czystego mężczyzny dla czystej kobiety, dla was się zamknie«. »Wiem ja dobrze, że kobieta może kochać i to kochać namiętnie nieczystego mężczyznę, jednakże każda kobieta wam powie, że całkiem inną miłością mogłaby ona darzyć tego, któryby jej był wiernym przed ślubem tak samo, jak i po ślubie; tej miłości nigdy posiadeć nie będziecie. Jedyną drogą wyjścia z trudności wobec zmienionego dzisiaj położenia kobiet jest, byście zbliżali się do ukochanej kobiety w całej chwale waszej nieponiżonej męskości, tak samo, jak ona wam się oddaje w całym blasku swej dziewiczości nieskalanej«.

Wrażenie było ogromne. Z pewnością równie silną byłaby ta broń w ręku każdej matki.

Drugim ważnym środkiem działania byłoby pouczenie młodzieńca o istotnem znaczeniu ojcostwa. Przejęty niem do głębi nie potrafi zadowolić się surogatami małżeństwa, zadrży przed czynem tak nikczemnym, a dziś tak lekceważonym, jak »danie życia dziecku, względem którego żadnego z obowiązków ojcowskich spełnić nie można«, jak »splamienie nazwiska matki tego dziecka, która, dzięki krzywdzie jej wyrządzonej, nosi piętno wyłączające ją z towarzystwa uczciwych kobiet i zapewne nie zatrzyma się wskutek tego na jednym fałszywym kroku, lecz ześliźnie się po tej pochyłości zawrotnej, na której dnie jest ostateczny upadek i hańba«.

Powoływanie się na przyszłą żonę i ojcostwo — to jedyna droga »podniesienia małżeństwa do ideału, istniejącego dotąd w biblii«.

Następnie zwraca się autorka z prośbą do matek, aby nauczyły

synów odpowiedniego zachowania wobec istot upadłych, »bo zwalczając złe na zewnątrz, najłatwiej przychodzi je stłumić w sobie samym«.

Dalej radzi p. H. matkom nakłaniać synów do wstąpienia do Ligi »Białego krzyża«, którego jasno określone zobowiązania ustrzegą ich od niebezpieczeństw. Zobowiązania te brzmią:

1. Szanować wszystkie kobiety i chronić je od krzywdy i poniżenia.
2. Unikać nieprzyzwoitych rozmów i żartów.
3. Uznawać prawa czystości jako obowiązujące zarówno mężczyzn i kobiety.
4. Usiłować rozpowszechniać te zasady i wpajać je w młodych braci.
5. Wszelkimi środkami dążyć do wypełnienia przykazania: «Bądźcie czystymi«.

Drugą radą do zwracania bacznej uwagi na poziom moralny mężczyzn bywających w domu, to utrzymywanie wyższego nastroju moralnego w domu, to baczna uwaga nad młodemi sługami domowemi.

Na zakończenie tego rozdziału przytacza jako zachętę rozmowę matki z synem, który wyraża silne przekonanie, że nie księża, nie doktorzy, ale jedynie matki mogą przyjść w pomoc synom swoim w walce ze złem.

Rozdział VIII: *Wpływ sióstr.*

Obok wpływu matek na podniesienie poziomu moralnego mężczyzn, drugim niezmiernej wagi czynnikiem jest wpływ sióstr, pod który p. H. podciąga wogóle wpływ kobiet na mężczyzn, więc tak sióstr, jak narzeczonych i t. d.

Wpływ ten może być dodatni wtedy, jeśli jest nieświadomy i umiejętnie kierowany. Przyczyną, że nie był on dotąd takim, jest nieświadomość tej strony życia, a przecież nieświadomość, podobnie, jak usuwanie się od mężczyzn, nie zniszczy zła.

»Oto czego uczyłabym dziewczęta: macie matkować chłopcom i stać na straży tego, co w nich jest najlepszem i najszlachetniejszem«.

Wychowanie powinno w nie wpoić przekonanie, że kobieta, mając wpływ na mężczyznę, może go uczynić takim, jakim chce. Jeśli więc chce, aby był szlachetnym człowiekiem, musi mu wpoić wysokie przekonanie o kobiecie, a to swojem zachowaniem, wolnem od płochości i flirtu z jednej strony i od ślepego naśladowania chłopców z drugiej strony. »Bóg wie, dla ilu z pomiędzy młodych mężczyzn początkiem rozbicia moralnego było postępowanie jakiegoś młodego

dziewczęcia, które przez próżność i nieznajomość życia, bawiąc się i żartując, zachwiało w jego sercu po raz pierwszy wiarę w kobietę«.

A oto słowa młodego człowieka, zgromionego za lekceważenie kobiet: »Chciałbym szanować kobiety, ale te panny, które w towarzystwach spotykam, nie pozwalają mi na to. Lubią mnie za to, że postępuję z niemi swobodnie, za to, że rozmawiam z niemi o kwestyach drażliwych i one to czynią mnie tem, czem jestem i za co nienawidzę samego siebie«.

Ale obok tych wstrętnych typów niewieścich przedstawia p. H. obraz dziewczęcia, które — pragnąc stanąć między bratem a zepsuciem — zapraszało go codzień wieczorem do pokoiku swego, gdzie »gawędzili o wrażeniach i wypadkach dnia ubiegłego, by utrzymać między sobą najściślejszą duchową spójnię«.

»Wiele lat później, jako mężczyzna żonaty i ojciec kilku synów, rzekł do niej:

»»Nie pojmujesz, czem byłaś dla mnie w moich młodych latach. Doznawałem tak szalenie silnych pokus, że nieraz już miałem im uledz i czynić to samo, co młodzież, wśród której żyłem. Ale wówczas przychodziłaś mi na myśl i mówiłem sam do siebie: Nie, jeśli to uczynię, nie ośmielę się usiąść przy niej w jej pokoiku, ani też spojrzeć otwarcie w jej ukochaną twarzyczkę««.

Ilekroć na ten wpływ i w takim duchu powoływała się p. H. w przemówieniach swoich do dziewcząt angielskich, »przychodziły całymi zastępami, by wspierać ruch kobiecy i ofiarowały szlachetne współdziałanie w otwieraniu klubów dla dziewcząt ze sfer robotniczych«, mimo, że niektórzy sądzą, że jest to przestarzała metoda dla współczesnych dziewcząt, mających tyle męskich ambicyi«.

Rozdział IX: *Współczesna kobieta i jej przyszłość.*

Wobec nowych warunków życia, wobec większej swobody, udzielonej kobietom, wobec szerszego wykształcenia ich, dawny sposób utrzymania dziewcząt w niewinności przez nieświadomość przeżył się, jest niemożliwym. Dziewczęta toczą poza plecami wychowawców dyskusyę nad wielkiemi zagadnieniami moralności, których wynikiem jest niechęć do małżeństwa, co w oczach autorki jest zgubnem dla kobiety i społeczeństwa.

Trzeba więc chwycić się innej metody i zamiast ideału nieświadomości postawić kobiecie ideał świadomej cnoty, na miejsce uświadamiania przez romanse postawić uświadamianie, oparte na nauce; zapoznać więc dziewczęta w sposób czysty i poważny z powstawaniem życia, świętością ciała, ich budową fizyczną i małżeństwem.

Szczególny nacisk kładzie p. H. na pouczanie dziewcząt o znaczeniu i ważności małżeństwa. Przeżył się pogląd, że jest ono jedynym celem i przeznaczeniem kobiety. Ubolewa jednak p. H. nad tem, że u dzisiejszych dziewcząt coraz częściej objawia się niechęć ku małżeństwu, którą autorka uważa za reakcyę na dawny pogląd małżeństwa, a także za skutek świeżego zaznania swobody i wolności; z tego powodu nie chcą przyjmować na siebie więzów posłuszeństwa, nieodróżniając go od poddaństwa. Ta niechęć razem z szerzeniem się wolnych związków i rozwodów jest ogromnem niebezpieczeństwem dla społeczeństwa.

Dusza ludzka z trudem krok za krokiem dążyła do dzisiejszej formy małżeństwa, a teraz niepowołani reformatorzy chcą te zdobycze zniszczyć. Ciągłe procesy rozwodowe zdemoralizują tłumy i wyrządzą społeczeństwu większą szkodę, niż niedobrane małżeństwa. Wolne związki zaś nie dają zupełnie większej gwarancyi szczęścia i spójni serc, niż małżeństwo. Małżeństwo jest sprawiedliwością względem kobiety i dzieci, a kobieta, odrzucając małżeństwo, powiększa tylko swoje ciężary jako matka.

Wracając do niechęci dzisiejszych dziewcząt do związków małżeńskich mówi p. H.: »Niektóre kobiety są niewątpliwie powołane do roli matek ludzkości i do spełnienia społecznych zadań, tak niezbędnych w naszych skomplikowanych cywilizacyjnych warunkach. Niektóre kobiety mogą się czuć powołane do pracy artystycznej, literackiej lub innej pracy zawodowej, która wymaga niezależności, tylko w stanie bezżennym możliwej. Jednakże sądzę, że dla zwykłej kobiety małżeństwo jest najszczęśliwszym stanem i trudno jej dojść do najwyższego stopnia rozwoju inaczej, jak przez małżeństwo i macierzyństwo. Rzadko zdarzy się jej zdziałać dla świata coś równie ważnego i cennego, jak budując cegiełkę po cegiełce, świątynię szlachetnego charakteru, co jest zadaniem matki«.

Aby umożliwić zawieranie dobranych małżeństw i zachowanie czystości młodym ludziom — trzeba ułatwiać młodzieży swobodne obcowanie wzajemne, a dalej obniżyć skalę życia i dać bardziej praktyczne wykształcenie dzisiejszym panom, któreby umożliwiło zajęcie się domem lub dało odpowiednie pole pracy i źródło zarobku.

Jadwiga Mizerówna. (Ethos Lwów).

Odpowiedź p. Axerowi.

Na cały tak długi artykuł p. Axera można by właściwie odpowiedzieć jednem zdaniem, że wszystko co najpiękniejsze i najwznio-

ślejsze można przekręcić, można ująć w suchą a nawet wypaczoną formę zamiast ją ożywić treścią.

Jeżeli p. A. w sakramenta nie wierzy, to jeszcze nie racya, aby inni w nie nie wierzyli, a dla tych może właśnie wzniosłość tej chwili podnosi myśl, że Bóg przez ręce kapłana swego błogosławi ich związkowi. Przecie i Kościół powiada, że tymi, którzy sakramentu małżeństwa udzielają, są ci młodzi kochający się, a kapłan jest tylko świadkiem ich przysięgi. Wtedy kiedy on cały Kościół a dalej Boga wyobraża, niknie jego osoba, on jest tylko symbolem, uświęconym przez wiarę tych dwojga ludzi.

Pewnie, że dla tych, którzy nie wierzą, jest to forma. Dla jednych piękna forma i jako taka podnosząca ich nastrój, dla drugich czcza zupełnie, więc niepotrzebna. Należałoby zatem uczynić ślub w kościele nie obowiązującym niewierzących, ale nie odrzucać go z góry.

W białej szacie ślubnej, w dzwonach bijących radośnie widzę tylko tę formę piękną, poetyczną, którą człowiek stara się nadać wszystkiemu, co go otacza jako symbol tego, co się w duszy jego dzieje.

I z pewnością forma ta, ni przysięga u stóp ołtarza, nie obniża ducha tych, którzy treść w sobie mają, i z pewnością nie ściera z ich czoła stygmatu idei, i z pewnością gorszymi ludźmi nie są lub nie stają się ci, którzy swój związek pod sankcyę kościoła oddali, niż ci, dla których sankcyę stanowi ich miłość lub najczęciej przy dzisiejszym poziomie moralnym — tylko chwilowa namiętność. Dla tych, którzy wysoko się wznieśli, Kościół to pośrednik między nimi a Bogiem, dla tych, którzy zbyt jeszcze nisko stoją, Kościół to głos, który im przypomina, że małżeństwo, to nie igraszka chwilowej namiętności, ale to obowiązek przyjęcia na się odpowiedzialności za swą namiętność, to obowiązki wobec dzieci, a poczucie tego bądź co bądź poważnie nastraja.

Do sankcyi kościelnej przyłącza się sankcya prawa, które czuwa nad wypełnianiem zobowiązań. Póki są tacy, którzy zobowiązania łamią, póty musi być coś, a więc w tym wypadku prawo, które ich zmusi do wypełnienia obowiązków. Tego prosta sprawiedliwość wymaga, i wolność musi być na tyle ograniczona, aby sprawiedliwość była wykonywaną. Dla tych, którymi poczucie wewnętrzne sprawiedliwości kieruje w życiu, niepotrzebne są zupełnie żadne sankcye, prawa itd., ale i ci, ponieważ nie żyją sami ale w społeczeństwie, z różnych ludzi złożonem, powinni poddać się powszechnemu prawu, aby nie dawać złego przykładu tym, którzy nie rozumiejąc powodów

ich postępowania, naśladując ślepo, doprowadziliby społeczeństwo do zupełnej anarchii. Wolne małżeństwo byłoby zupełnie dobre, ale w społeczeństwie idealnem a nie wśród dzisiejszych, słabych często ludzi.

Z pewnością mniej szkody przyniosą sobie ci, którzy stojąc na odpowiednim poziomie, poddadzą się jednak prawu ze względu na dobro ogółu, niż ci, którzy się mu nie poddadzą.

To jednak nie wyklucza pewnych słusznych pretensyi do Kościoła i państwa, np. przysięga posłuszeństwa żony mężowi jest dziś, kiedy kobiecie człowieczeństwo przyznają, tylko zabytkiem starożytnym, który przypuszczalnie prędzej czy później zniknie. Można dalej zarzucić państwu i opinii, że tak barbarzyńsko postępuje wobec dzieci nieślubnych, ale i tego przyczynę można znaleść w chęci powstrzymania tym sposobem rodziców od lekkomyślności w zawieraniu związków nielegalnych.

Z całego artykułu p. Axera wyciągam ten wniosek, że sądzi on jakoby ludzie, którzy zawarli wolny związek, a Kościół odrzucili, już tem samem wznieśli się na najwyższe wyżyny, że tylko ślub wobec Kościoła i Państwa wstrzymywał ich we wzlocie na szczyty.

A chyba i p. A. zrozumie, że wszelka forma od ludzi zależy, nie ludzie od formy, i że forma jest tak długo potrzebną i obowiązującą ze względów społecznych, póki wszyscy ludzie czystej treści zrozamieć nie będą w stanie.

P. A. zarzuca młodej parze, że łączy się w Kościele w obliczu «gawiedzi», że pewno potem sprosi gości na «pijatykę» weselną, a przecież musi p. A zrozumieć, że to nie są istotne części ślubu, że tylko od jednostek zależy urządzić ślub cichy w gronie najbliższych znajemych, a kto się swem szczęściem z całym światem, jego lepszą i gorszą połową podzielić chce, temu przecież trzeba zostawić swobodę, wolność, tak gorąco aż do przesady przez p. A. bronioną.

J. M.

Uwaga. Polemika otwarta. *Red.*

Parę uwag ucznia w sprawie zadań organizacyi etycznych.

Chcąc ułożyć dokładny program dla kółek etycznych, powinniśmy zbadać wprzód umysłowy i moralny stan młodzieży i prądy wśród niej nurtujące. Nietylko ludzie, stojący zdala od młodzieży, ale nawet

nasi rodzice i »opiekunowie» szkolni nie mają należytego wyobrażenia o umysłowym, a zwłaszcza moralnym stanie młodzieży. I to jest może największem nieszczęściem.

Przypatrzmy się bliżej i uważniej ujemnym stronom tego stanu. Grzybem najstrawliwszym w życiu młodzieży jest onanizm. W ostatnich czasach, wszedłszy w ściślejszy kontakt z kolegami szczególnie klas niższych, przekonałem się, iż z pewnością więcej aniżeli 80% oddaje się onanizmowi. Oczywista, iż bardzo często robią to oni nieświadomie, dopiero po pewnym czasie, kiedy organizm już osłabiony i podlega neurastenii, wtedy to koledzy uczciwsi lub lekarze, pytani o powody słabego rozwoju fizycznego i osłabienia, oświadczają danemu osobnikowi, by tego nie robił, objaśniając mu następstwa samogwałtu.

Zdarza się często — sam znam takie wypadki — iż lekarz wprost *lub za pośrednictwem kogoś innego* poleca młodzieńcowi uczęszczanie do domów rozpusty, by tym sposobem zaspokoił swe popędy płciowe. Konsekwentnie więc młodzieniec, przeszedłszy fazę onanizmu, wstępuje w okres drugi i staje się prostytuentem. Jedyną rozrywką dla niego są karty, alkohol, a wreszcie prostytucya. Ugrząznąwszy raz w błocie posuwa się coraz dalej w przepaść, a dla zagłuszenia *wyrzutów sumienia*[1]) popełnia coraz to większe przestępstwa, tak, iż wkrótce wszelkie poczucie godności moralnej zostaje u tego człowieka zupełnie przytępionem. Wina w tem *szkoły dzisiejszej i rodziców, którzy żadnych środków przeciw temu stanowi nie podejmując, spoglądają obojętnie na upadek moralny swych dzieci.* Wobec takiego położenia nie dziw, że młodzież karłowacieje, nie może się przejąć żadną wzniosłą ideą, a jedynym jej celem staje się karyera. Anormalne stosunki seksualne pociągają za sobą jako naturalne następstwo — zwyrodnienie umysłowe młodzieży. Wielka część tak jest już zdemoralizowaną, że usiłujących ich przekonać nazywają »półgłówkami«, »waryatami«

---

[1]) Opowiadal mi pewien kolega, starszy, w ruchu zjednoczeniowskim biorący czynny udział, iż dawniej, przed powstaniem „Zjednoczenia“, kiedy był dopiero „neofitą“ socyalistycznym, uczęszczał do domów rozpusty. Jako osobnik uczciwy, posiadający psychę zbyt wrażliwą, u którego prostytucya nie zdołała jeszcze przytępić uczuć moralnych (słowa jego własne), *czuł w czasie tego uczęszczania do domów rozpusty gwałtowne wyrzuty, stan podniecenia, niby gorączkę, ludziom prosto w oczy nie mógł nigdy spojrzeć, a gdy przyszło mu referować na zgromadzeniu robotnic, wymówił się i uciekł.*

A fakt ten tak często spotyka się wśród socjalistycznych prowodyrów. Powiedzmy sobie prawdę, po zjazdach koleżeńskich filistrów nie dziw, iż „gęsiorem“ z tinglu do tinglu się włóczą, ale — ale baczmyż, by i po zjazdach socjalistycznych coś podobnego (wskutek zbyt wysokiej temperatury podniecenia) się nie przydarzyło.

a już delikatnie »ascetami«; inni uważają wprawdzie abstyencyę płciową za nader korzystną, ale »niemożliwą« (co za szkoda!); tylko pewne grupy — których liczba dzięki intenzywnej agitacyi z każdym dniem się powiększa — przejęły się zasadami wstrzemięliwości płciowej. Do tych w pierwszym rzędzie należy zaliczyć młodzież socyalistyczną ze »Zjednoczenia«, która z całą energią zwalcza onanizm i prostytucyę wśród młodzieży, a głosi zasady wstrzemięźliwości.

Na dowód, iż organizacya »Zjednoczenie« zajmowała się już wcześniej kwestyą tą, niechaj posłuży 1) rezylucya przyjęta w roku 1905 na II Zjeździe »Zjednoczenia«: »Zjazd uznaje za konieczne i poleca kolegom zakładanie kółek etycznych bezpartyjnych«. 2) Rezolucya, przyjęta przez grupę miejscową przemyską na wiecu z dnia 13 lipca 1906 (»Czystość«, Rok II, nr. 4). Zdaniem mojem organizacye etyczne mają być instytucyą bezpartyjną, wydającą ludzi z charakterami prawymi, zdolnych do myślenia, ogarniętych wszechmiłością dla ludzi bez różnicy rasy i narodowości, a dążących do dobra ogólno-ludzkiego. A wiemy, iż młodzież — to fundament, na którym wyrasta całe społeczeństwo, że więc, kto chce zreformować ludzkość całą, musi rozpocząć pracę swą od młodzieży. Warto jednak zapytać, czy ci nauczyciele, a nawet rodzice, którzy sami nie wiodą życia moralnego, mogą przeciwdziałać upadkowi młodzieży?

Jeśli zważymy, że młodzież tak długo nie będzie mogła się oddać nauce, jak długo będzie grzęzła w błocie, to rażąco rzuca się nam w oczy konieczność zdobycia gwarancyi wolności zakładania kółek etycznych.

Żądamy wolności sumienia i wolności słowa w szkole, aby na tym gruncie oprzeć płodny rozwój kół etycznych. Żądamy ustanowienia lekarzy szkolnych. Dla dalszej zaś przyszłości żądamy wprowadzenia koedukacyi.

Naturalnie, gdyby dziś zaczęto starszą młodzież wspólnie wychowywać, to nietylko nie odniosłoby to należytego skutku, ale stan dzisiejszy pogorszyłby się jeszcze. Wspólne wychowanie należy rozpocząć u dzieci 4—5 letnich, a wtedy zobaczymy, jaki będzie skutek. Koła etyczne, na razie konspiracyjne, powinny skupiać jak największe masy młodzieży, uświadamiać ją w walce z rozpustą moralną i fizyczną i nie zważając na przeszkody — dążyć do zdobycia wolnych stowarzyszeń etycznych.

Elion.

Korespondencye Ethosów.

Oddział lwowski „Ethosu".

W listopadzie panował w naszym oddziele ruch wcale żywy. Co tygodnia odbywały się zebrania członków, na których dyskutowano niekiedy bardzo gorąco w kwestyach etycznych oraz o innych ogólniejszej natury. Oto jakie się odbyły:

3/XI (z Eleuteryą) wygłosił odczyt prof. dr. Karol Wróblewski: «O działalności etycznej Śniadeckiego i tow. Szubrawców».

10/XI Wieczorek deklamacyjno-muzykalny, później pogadanka «o pracy Ethosu».

17/XI Mówił dr. Waldman o «Esperanto».

24/XI. Pogadanka na temat: «Idee Ethosu a małżeństwo», które zagaiła kol. Szrenclówna. (Zaznaczyć należy, że w niej skrytykowano zasadniczo propagandę p. Axera).

Na tych zebraniach było przeszło 130 osób (w tem około 45 gości) średnia więc frekwencya po 33 os.

Odbyły się też dwa zebrania zarządu, na których przyjęto 10 nowych członków, kooptowano doń kol. Bryłę St. słuch. politechn., Świerczewskiego H. słuch. fil. i Porębskiego słuch. politechn., utworzono komisyę agitacyjną techniczną, złożoną z kol.: Osińskiego K., Stefczyka T. oraz z powyższych dwu, zawiązano stosunki z młodz. gimn. w Dębicy, celem założenia Kółka etycznego i wiele innych.

Dnia 23/XI odbyło się posiedzenie 10 koleżanek w sprawie pracy wśród kobiet pracujących w celu obyczajowym i oświatowym; kilka z nich pracuje już oddzielnie na tem polu, postanowiono aby wszystkie zaczęły praktyczne próby w tym kierunku, aby po nabraniu pewnego doświadczenia można było utworzyć «Sekcyę pracy żeńskiej Ethosu». Oby jak najwięcej koleżanek do tej akcyi się wzięło.

Tyle na razie o pracy dokonanej. Ponieważ zbliża się koniec roku administracyjnego, trzeba będzie wkrótce zdać z niej rachunek przed Walnem Zgromadzeniem. W każdym razie coś trochę zrobiliśmy: wszak w początkach praca najtrudniejsza tembardziej, że brak nam do niej środków materyalnych, który paraliżował niejedną szerszą akcyę. Może rok przyszły będzie pod tym względem pamyślniejszy: a chcielibyśmy szczególnie pod względem publicystycznym nieco wkładów poczynić.

Jednocześnie z Walnem zgromadzeniem (względnie tuż po nim) mamy zamiar urządzić na małą skalę Zjazd związków obyczajowo-hygienicznych młodzieży, prawdopodobnie 2 i 3 lutego 1907, na którym to zjeździe przedyskutowanoby sprawę szerzenia czystości życia

i działalności przeciwalkoholowej (ewentualnie także przeciwtytoniowej i zwalczania gruźlicy, o ile zgłoszone zostaną odpowiednie referaty) wśród młodzieży. Prosimy takie towarzystwa, jak Eleusis, Ethos krakowski i przemyski, Koło akademickie «Eleuteryi» we Lwowie i Krakowie, oraz nasze oddziały: sądecki i przemyski, a także inne związki młodzieży o podobnych celach, o których nie wiemy, aby odpowiedziały, o ile uważają taki Zjazd za pożądany, czy wezmą w nim udział, jak chciałyby ułożyć program i jak do jego wykonania mogłyby się przyczynić, pod adresem Zarządu «Ethosu» Lwów, Miłkowskiego 2. Po zgłoszeniu się pewnej liczby towarzystw zostaną nawiązane bliższe rokowania. *Sew.*

25/XI 1906.

Oddział sądecki Tow. „Ethos“ we Lwowie.

Już rok mija od założenia w obu Sączach oddziału tow. lwow. «Ethos». Członkowie obu miast tworzą jedno Koło, na czele którego stoi Wydział, złożony z trzech członków, częścią w Nowym, częścią w Starym Sączu zamieszkałych. Działalność nasza nie obejmuje szerokich kręgów, ale łączy prawie wszystkie warstwy. Należą do Ethosu urzędnicy, nauczyciele, młodzież robotnicza i akademicka, ma więc oddział nasz charakter mieszany. Że warunki, w których pracujemy, są ciężkie -- pisać nie potrzebuję. Praca jakakolwiek bądź w małem mieście przedstawia się zupełnie inaczej jak w wielkiem, gdzie jest bez porównania żywszy ruch, zainteresowanie ogółu i wyższy poziom umysłowy. Tu, musimy dopiero przygotowywać grunt, szukać ludzi o młodych zapatrywaniach i łączyć ich do wspólnej pracy.

Do dziś liczy nasz oddział 44 członków, garną się jednak coraz nowi: młodsi — zwyczajni i starsi — nadzwyczajni. Sądzimy, że po odczycie dra Wróblewskiego (który wkrótce ma się odbyć) jeszcze szersze Koła ruch nasz ogarnie, tak że jeszcze silniej będziemy promieniować na zewnątrz.

Pierwszą naszą pracą zewnętrzną było założenie Kółek etycznych młodzieży szkolnej, opartych na regulaminie przez jednego z członków naszego Wydziału wypracowanym. Koła te powstały w gimnazyum w Nowym Sączu i seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu, są dotąd poufne, lecz obejmują szeroki zastęp młodzieży. Liczą one około 100 członków, głównie seminarzystów. Sądzimy, że nie długo staną się one jawnemi; władze szkolne zobaczą jak zbawiennemi są w skutkach i pozwolą na tworzenie się ich wśród uczniów. Koła etyczne, utrzymywać będą na możliwie wysokim poziomie

ogół młodzieży, nie dozwolą uczniom uprawiać formalnych bachanalij — i nie usłyszymy chyba teraz o dzieciakach z III kl. gimn. złożonych chorobą weneryczną w szpitalu. *A. B.*

Sącz w listopadzie 1906.

Odpowiedź kol. Mizerównie.

Różnica statutu lwow. i krakow. w swej zasadzie tak się przedstawia: § 2. statutu lwow.: »Celem Towarzystwa jest podnoszenie poziomu moralnego wśród młodzieży przez zwalczanie rozpusty«. § 2. statutu krakow. opiewa: »Celem Towarzystwa jest pielęgnowanie czystości obyczajów i jej szerzenie wśród młodzieży, oraz zwalczanie prostytucyi i nierządu w myśl zasady, że: Zupełne powstrzymanie się od stosunków płciowych jest zarówno możliwe dla obu płci pod warunkiem prowadzenia hygienicznego życia, pozbawionego pokus i zmysłowych flirtów. Dla obu płci są równe prawa moralne. Wiedza nie zna chorób wynikających z wstrzemięźliwości płciowej. Nierząd, rozpusta samotna, dorywcze stosunki płciowe są szkodliwe dla zdrowia umysłowego i cielesnego. Stosunki płciowe mają za swój cel objektywny wytwarzanie potomstwa i są właściwę tylko w małżeństwie, opartem na prawdziwej miłości wzajemnej«.

Przyzna mi koleżanka, że u nas pogłębiono kwestyę płciową, a więc i warunki przystąpienia są trudniejsze. Tem się może tłómaczy mniejsza ilość naszych członków.

Co do słowa honoru, to zaznaczam, że jest to pewnego rodzaju gwarancya tak dla stowarzyszenia, jak i dla danej jednostki wobec siebie. Zarzuca nam dalej kol., że »Ethos krakowski, podobnie jak Eleuzis, ma charakter ścisłego związku ludzi, obliczonego na ich osobiste doskonalenie«, a »Ethos lwowski ma bardziej charakter agitacyjny«. Gdyby tak było w rzeczywistości, to »ścisły związek ludzi« i doskonalenie się tychże, wyszłoby na korzyść stowarzyszenia, a więc i idei. Każde stowarzyszenie, a tembardziej etyczne, powinno się doskonalić. Nie może więc to stanowić »ważnej różnicy« Ethosów. Agitacya bowiem wypływa z przekonania, jakie w sobie wyrabiają i udoskonalają zwolennicy danej idei.

Mniej ważną rzeczą jest rozgraniczenie terytoryum działania. Nie należy obawiać się konkurencyi. Konkurencya bowiem w dobrem powinna być jak największą, gdyż ludziom dodaje energii i zapału. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na »skargi krakowiaków«. Nie mogę zrozumieć, dlaczego krakowiacy wnoszą skargi do Ethosu lw. a nie do nas. Gdyby nam zrobili słuszne zarzuty, tobyśmy się prze-

cież mogli poprawić.. — Najpoważniejszą jednak kwestyą jest **połączenie się Ethosów**. Rozumiem doniosłość wspólnej pracy. Kwestyę tę najlepiejby rozwiązano, gdyby statuty obu Towarzystw nawzajem uzupełniono i stworzono jedno ogólne stowarzyszenie. — Na koniec zaznaczam, że uwagi moje są czysto prywatne.

Benedykt Łącki,
sekretarz „Ethosu“ krakowskiego.

Ethos w Krakowie.

Rok upłynął obecnie, jak Towarzystwo nasze rozpoczęło swoją działalność.

W przeciągu pierwszych dziesięciu miesięcy była ona ściśle wewnętrzną, tj. nie wybiegała poza nieliczne grono członków Towarzystwa. Chodziło nam bowiem przedewszystkiem o dobre wzajemne poznanie się i zbliżenie, o dokładne zrozumienie i poznanie przez wszystkich członków Towarzystwa celów i zadań jego.

Niepodobieństwem było zabierać się do pracy, nie znając choćby cząstki odpowiedniej literatury. Dlatego też na zebraniach naszych, które odbywały się regularnie co tydzień, odczytywane były referaty o książkach i broszurach, dotyczących etyki i moralności.

Wobec małej ilości członków zebrania nie były liczne, albowiem umyślnie nie zwracaliśmy się do szerszej publiczności; był więc to okres pracy wewnątrz Towarzystwa, okres przygotowawczy.

Po wakacyach w końcu października bieżącego roku zaczęło Towarzystwo szerszą działalność.

Ilość słuchaczy na zebraniach zaczęła stale wzrastać: od 60 osób (na pierwszem powakacyjnem zebraniu) doszła do stu kilkunastu na ostatniem (dnia 2 grudnia).

Oto tytuły referatów:

Kolega Benedykt Łącki mówił o książce Ellice Hopkins p. t.: »Matki i synowie, czyli potęga kobiecości«, Jan Szymański o broszurze profesora Benedykta Dybowskiego p. t.: »O niemoralności wśród młodzieży nieletniej i o jej przyczynach«, kol. Stefan Skoryna miał referat o przemowie prof. Heima p. t.: »Życie płciowe«, Jan Szymański o broszurze Björnstjerne-Björnsona p. t.: »Jednożeństwo i wielożeństwo« i wreszcie na ostatniem zebraniu kol. B. Łącki referował książkę Józefiny Butler p. t.: »Mój pochód krzyżowy«.

Po referatach odbywa się dyskusya.

W tymże czasie kol. B. Łącki, zaproszony przez Czytelnię im. Kilińskiego (rzemieślniczą), miał tam odczyt »O ruchu etycznym«; odczyt bardzo przychylnie przyjęty został przez zebranych.

W obecnej chwili Towarzystwo rozsyła odezwę do pism polskich w Galicyi, wzywającą do nieprzyjmowania pewnego rodzaju ogłoszeń; odezwę tę znajdą czytelnicy w niniejszym numerze »Czystości«.

Skromna nasza biblioteka (albowiem bardzo małe środki, jakiemi rozporządza Towarzystwo, nie pozwalają nam nabywać nawet wielu bardzo niezbędnych dzieł) znalazła umieszczenie w lokalu »Eleuteryi« (Rynek 17, II p.) i otwarta jest w każdą niedzielę od godz. 11—12. Korzystać z niej mogą tak członkowie Towarzystwa, jak i osoby obce (za minimalną opłatą).

Z powodu tego, że najważniejszym celem naszym jest uświadamianie ogółu o ważności kwestyj etycznych — rozpowszechniamy książki i broszury odpowiedniej treści. W przeciągu ostatniego miesiąca rozprzedaliśmy już 20 egzemplarzy broszury prof. B. Dybowskiego »O niemoralności wśród młodzieży« i po kilka egzemplarzy »Odezwy« prof. Herzena, »Życia płciowego przez prof. Heima, »Rękawiczki« Björnsona, E. W. »Choroby a małżeństwo« i t. d.

Wreszcie utworzyła się obecnie w Towarzystwie komisya, mająca się zająć urządzeniem ankiety co do życia płciowego młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie. Podobne ankiety w Warszawie dały bardzo ciekawe wyniki. Przewodniczącym tej komisyi został kolega Artur Chojecki.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 45 członków. Jest to ilość bardzo mała, szczególniej np. wobec ogólnej ilości słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu, ale należy zwrócić uwagę na kilka przyczyn tu działających: 1-o, od miesiąca dopiero zaczęliśmy szerszą działalność, a już przybyło nam przez ten czas 15 nowych członków, 2-o, wcale nie staraliśmy się o usilne zjednywanie członków, nie rozwijaliśmy w tym względzie żadnej agitacyi, przyjmujemy tylko tych, co się do nas sami zgłaszają, albowiem chodzi nam o to, aby każdy nowoprzystępujący sam poczuł potrzebę złączenia się z nami, 3-o, (pomijając już wiele innych przyczyn) tamuje wzrost ilości członków obojętność i niechęć ogółu do spraw przez nas poruszanych, a pochodzi to stąd, że ogół nie jest dostatecznie świadom tego wielkiego niebezpieczeństwa, jakiem zagraża całemu społeczeństwu szerzenie się niemoralności i rozpusty.

I choć nie jest nas tak wielu, jak być powinno, Towarzystwo nasze stoi już na dość pewnych podstawach. Stały dalszy rozwój jest zapewniony przez coraz głębiej przenikającą nas świadomość wiel-

kiej prawdy: przez moralność i czystość do odrodzenia narodu!

Mamy nadzieję, że koledzy i koleżanki, należący do różnych partyj, powoli nabiorą do nas przekonania, nie wchodzimy bowiem zupełnie w ich spory, pragniemy dobra wszystkim. Sprawa, której bronimy, jest tak ważną dla przyszłości wszystkich, że nie może być, aby przedewszystkiem młodzież uniwersytecka nie zrozumiała naszych intencyj.

Zbyteczną rzeczą jest dodawać, jak bardzo ważną dla sprawy rozwoju naszego młodego Towarzystwa była sprawa lokalu. Sprawa ta, dzięki życzliwości Jego Magnificencyi Pana Rektora Uniwersytetu została pomyślnie rozstrzygniętą i Towarzystwo dla swych zebrań tygodniowych otrzymało w Collegium Novum salę XXXIX. Zebrania odbywają się w każdą niedzielę o godz. 3 po południu.

Kraków 4/XII. 1906. *Jan Szymański.*

Dr Augustyn Wróblewski.

Nasz program.

(Szkic z odczytu).

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczyć muszę, że przedstawię moje osobiste poglądy na zadania i cele ruchu reformy obyczajów w dziedzinie seksualnej. Wiem jednak, że moje poglądy w tej sprawie są prawie zupełnie zgodne z zapatrywaniami członków Ethosu i Towarzystwa abolicyonistycznego, że więc, pomimo pewnych różnic drugorzędnych, w istocie rzeczy podaję »nasz« program.

I.

Płciowość człowieka gra w jego istocie fizycznej, jak również i w życiu psychicznem — bardzo ważną rolę, wywiera wpływ na całość przejawów jego życia. Z niej płynie dużo zła w postaci skłonności do zepsucia, do rozpusty, lubieżności, prostytucya, a za nią choroby nieuleczalne, dziedziczne, a dalej zwyrodnienie. Ale wszak to nie sama płciowość winna temu, lecz zboczenie życia płciowego, nieopanowanie tego instynktu, tej tak niezmiernie ważnej sfery czynników i przejawów istnienia ludzkiego. W zastosowaniu normalnem, zgodnem z kierunkiem rozwoju ludzkości, z moralnością przez prawa przyrody wskazaną — zastosowuje się płciowość w związkach rodzinnych dla rozmnażania gatunku, dla podtrzymania istnienia i dalszego rozwoju ludzkości na ziemi. Jakże wielkie i święte to twórcze zadanie. Płodność, rozmnażanie, umożebnia postęp kulturalno-etyczny

w szeregu pokoleń, odrodzenie ludzkości, podnoszenie się jej coraz wyższe i wyższe po drogach człowieczeństwa do opanowania przyrody i górowania nad światem w swej twórczej niezawisłości. Lecz nie tylko do zachowania gatunku służy płciowość człowieka. Gruczoły płciowe są cennym darem przyrody i służą również dla innych bardzo ważnych funkcyj człowieka.

Parę słów w sprawie gruczołów. W ustroju człowieka znajdują się dwojakiego rodzaju gruczoły: wydzielina jednych wypływa na zewnątrz, jak np. gruczołu mlecznego, gruczołów trawiennych, wydzielina zaś innych nie wypływa na zewnątrz, lecz zbiera się w przetoki, które kłonią swe ujścia do obiegu krwionośnego. Tak rzecz się ma z gruczołem tarczykowym i z nadnerczem. Ich wydzieliny płyną do krwi, a z nią do rozmaitych narządów i ośrodków nerwowych i mózgowych, wywierają na nie swe podrażniające działanie i w ten sposób przyczyniają się do samoregulacyi ustroju i do podtrzymania jego istnienia. Wycięcie lub zdegenerowanie gruczołów tarczykowych sprowadza choroby (kretynizm, kacheksya) i śmierć. Gruczoły płciowe należą też do tej kategoryi gruczołów, ponieważ wydzielają swą wydzielinę nietylko na zewnątrz, ale i do wewnątrz ustroju, do obiegu krwionośnego. Wydzielina ich podrażnia ośrodki nerwowe i mózgowe, podrażnia tkanki i narządy i wytwarza te różnice u ludzi, jakie widzimy pomiędzy zdrowym młodzieńcem i »skopcem« rosyjskim. Płciowość człowieka rozwija w nim poczucie potęgi własnej, twórczość, bohaterstwo, odwagę, siłę czynnego wystąpienia, ogień i zapał uczucia, natchnienie apostolskie, impet w agitacyi, podniosłość ducha, jasność mistyczną. Płciowość człowieka wytwarza w nim pierwiastki altruizmu, instynktu społecznego, ofiarność, żądzę poświęcenia się dla innych, oddania się za sprawę ogólną. Gdy czynność rozrodcza ustroju jest przez okoliczności życia lub przez opanowanie siłą woli naszej powściągnięta, to wytwarzający się w człowieku działaniem jego płciowości kapitał energii spożytkowanym być może na inne cele, na podniosłą intensywność życia duchowego i społecznego. Człowiek może władać sobą tak dalece, aby rozmieniać kapitały nagromadzonej energii jak grube pieniądze — na rozmaitą monetę.

Nie dążymy do wygubienia seksualizmu w człowieku, byłoby to bowiem przyrodniczym i etycznym nonsensem, owszem uważamy płciowość człowieka jako naturalną, niezbędną i dla całego istnienia jego w jednostce i ludzkości — sprowadzającą błogosławione skutki.

Dążymy do zreformowania obyczajów ludzkości, a przedewszystkiem naszego narodu, wytępiejąc prostytucję i rozpustę, a wprowadzając czystość obyczajów jako powszechny zwyczaj.

Żądamy czystości życia do małżeństwa i poza małżeństwem. Pod małżeństwem rozumiejąc kościelne, cywilne lub wolne małżeństwo.

Żądamy czystości obyczajów w małżeństwie.

Żądamy przedewszystkiem zniesienia reglamentacyi prostytucyi.

Dążymy do zupełnego wyniszczenia prostytucyi, nierządu i rozpusty we wszelkich ich przejawach.

Poprawę stosunków zaczynamy od siebie samych. Aby się łatwiej utrzymać na dobrej drodze życia czystych obyczajów — łączymy się w stowarzyszenia spójne jednością myśli, uczuć i dążeń. Zorganizowani w stowarzyszenia stawiamy dla dopięcia postulatów wyżej przytoczonych, żadanie reformy wychowania domowego i szkolnego i przedewszystkiem reformy szkoły. W szkole powinno być systematyczne uświadamianie uczniów w sprawach płciowych, w sprawach dotyczących pokus i rozpusty, oraz uzbrajanie ich w walce z rozpustą. W szkole powinny być dozwolone i popierane samodzielne uczniowskie kółka etyczne, pielęgnujące czystość życia młodzieży i walczące z zepsuciem moralnem w szkole.

Żądamy wprowadzenia systemu koedukacyi.

Oto jest główny zarys naszego programu. Rozwinę go w dalszym ciągu obszerniej. Cechą jego znamienną jest przedewszystkiem zaczynanie poprawy od siebie samych i radykalizm przeprowadzanej reformy.

Nie robimy kompromisu z złem, żądamy zupełnego przewrotu pojęć i postępowania, wprowadzamy nowe formy życia, czyste obyczaje, w powszechność zastosowania.

II.

Rzućmy okiem na niebezpieczeństwa wypaczenia seksualizmu człowieka w ciągu całego życia.

Dziecko w stanie embryonalnym i w czasie karmienia go piersią matki znajduje się już pod działaniem wpływów, które mogą pozostawić na całem jego życiu późniejszem niezatarte ślady. Od chwili zajścia w ciążę aż do odłączenia dziecka od piersi matka nie powinna mieć stosunków płciowych, inaczej bowiem dziecko ponosi szkodę na swej budowie fizycznej, dostaje rozdrażnień nerwowych, wytwarza się w niem usposobienie lubieżne, zmysłowe, skłonność do przedwczesnego rozbujania sfery płciowej, skłonność do onanii. W czasach dzieciństwa wychowanie powinno być bardzo oględne, hygieniczne,

chroniące od wywołania nastrojów zmysłowych i lubieżnych w dziecku. Hygiena nowoczesna daje na to wskazówki. Przedewszystkiem ważnym jest przykład rodziców, ich zachowanie się. Dziecko jest wciąż przylgnięte do matki, jedno w nich pulsuje życie, jedną oddychają atmosferą. Zepsuta, lubieżna kobieta zatruwa swą dziecinę, jej zaczątkową wyobraźnię, rozdrażnia zmysły dziecka i kieruje je na drogę onanii, wzbudza zbyt wczesną jego dojrzałość płciową, która opanowuje potem główny teren wyobraźni młodzieńca i całego jego życia fizycznego i pociąga go w otchłań prostytucyi. Rodzice powinni dawać dobry przykład dziecku. Jest to jeden z pierwszych warunków dobrego wychowania.

Wreszcie dziecko idzie do szkoły. Powinno tam wejść już uświadomione w głównych zarysach pod względem spraw płciowych przez matkę i uzbrojone przez nią przeciw pokusom rozpusty. Gdy matka, stosując całą swą miłość macierzyńską, całą delikatność uczucia i godność wysoką kobiety, zaspokoi w poważny sposób w najogólniejszych zarysach głód wiedzy dziecka i gdy mu powie: później dowiesz się z lekcyi, z nauk, więcej o tych rzeczach, a gdy przyjdą ci jakie wątpliwości na myśl, to nie idź do nikogo innego z pytaniem, ale tylko do mnie, a ja ci wyjaśnię wszystko, jak dotychczas wyjaśniałam; to z pewnością dziecko tem się zadowolni.

Szkoła ma ważne zadanie dać gruntowne naukowe podstawy uświadomienia i zabezpieczyć młodzież od zepsucia. A ponieważ nie w każdej rodzinie dziecko dobry przykład znajduje i nie każda matka może i umie dać dobre uświadomienie i pewne zabezpieczenie dziecku, więc obowiązkiem szkoły jest zastąpić i uzupełnić pod tym względem wpływ rodziny, a nieraz i przeciwdziałać złym przykładom rodziny. Zadaniem szkoły jest nie tylko dawać wiedzę młodzieży, ale też i kształtować charaktery. Szkoła powinna uzbroić uczniów w początki wiedzy, aby potem potrafili sami sobie w pożądanym kierunku tę wiedzę uzupełnić. Ale obok tego i przedewszystkiem zadaniem szkoły jest wychować dzielnych i zacnych obywateli dla społeczeństwa, uzbroić charakter ucznia, aby potrafił dawać sobie radę w walce z przeciwnościami życiowemi, aby umiał unikać pokus i zwalczać je, gdy na drodze staną, aby się stał samodzielnym, silnym i istotnie dobrym człowiekiem.

W szkole ludowej powinny być dzieci uświadamiane w ogólnych zarysach poważnie i naukowo o tem, jak powstaje człowiek, czem jest płciowość jego, jaka różnica pomiędzy mężczyzną i kobietą w ich budowie anatomicznej, jak trzeba się wystrzegać złych myśli, złych rozmów i złego wzajemnego lub samotnego dotykania. (C. d. n.)

Marya Turzyma.

CICHY WIECZÓR.

Był to cichy i wonny wieczór czerwcowy. Na ulicach ustał gwar — latarnie rzucały blade światło na trotoary, po których od czasu do czasu spóźniony przesunął się przechodzień. Godzina nie była jeszcze późna, ale było to miasto poważne, spokojne, cnotliwe, potrzebowało snu i wywczasu, lękało się życia i gwaru.

Życia trochę było jednak jeszcze w ogrodach miejskich, odświeżonych rosą wieczorną, po których przepływały jakieś fale orzeźwiające i kładły chłodne dłonie na rozpalonych czołach, rozszerzały płuca wyczerpane całodziennym upałem i kurzem.

Cicho było — tylko upojone wonią czeremszyny i akacye tuliły się do siebie z pieszczotliwym, zaledwie dosłyszalnym szeptem. Cicho było — tylko w powietrzu wisiało jeszcze pełno drgań i dźwięków, które pozostawił po sobie zachód słońca. Cicho było — tylko w pieśń jakąś rozmarzającą, zlewały się stłumione szepty, uśmiechy, westchnienia. Błogość i cisza ogarnęły ziemię i niebo. Gwiazdy mrugały na siebie półsennie, półradośnie, jak mamy, patrzące nad ranem na rozhulaną młodzież, tylko ostry profil księżyca, układającego się do snu, miał pełen zgrozy wyraz starej dewotki, zgorszonej, że coś się dzieje, czego ona nie może podsłuchać ani podpatrzeć, że jest coś, coby popsuć warto było.

Nagle tę uroczystą ciszę wieczoru, tę ciszę pełną harmonij i melodyj, jakichś nieuchwytnych a rozszerzających pierś szlachetnem, głębokiem wzruszeniem, rozdarł dźwięk ostry, fałszywy, okropny.

Chrapliwy, szorstki głos kobiecy zanucił piosnkę hulaszczą, wyuzdaną i przerwał ją nagłym okrzykiem bólu i wściekłości, który stłumił prawie odgłos wymierzonego policzka.

Na ulicy, niedaleko ogrodu, stała kobieta rozczochrana, obwieszona szmatkami jaskrawemi i podniósłszy tragicznym ruchem obie ręce do góry, przeklinała. Kilka kroków dalej, ze spokojem Katona przechadzał się stróż bezpieczeństwa i moralności publicznej, dumny z dokonanego aktu sprawiedliwości, bez najlżejszego wzruszenia przyjmował potok słów obelżywych, ohydnych, któremi smagała go ta kobieta.

«Za co mnie bijesz» — wołała — rzucając wielkim krzykiem protest przeciwko swej doli — «za co mnie bijesz!... Co to komu szkodzi, że ja śpiewam. To przecie nikogo nie obraża. Śpiewam jak umiem, a porządni panowie wcale się o to nie gniewają. Za co mnie bijesz...» — i znowu posypały się przekleństwa i obelgi.

A naprzeciwko w bramie stał «porządny pan», ten zapewne, dla

którego śpiewała ta kobieta, w jasnym, modnym płaszczu, z laseczką okutą w srebro, z kapeluszem nasuniętym na oczy, które świeciły zaciekawieniem. Rozbawiony sceną, której się przyglądał, rozchylał cynicznym uśmiechem zwiędłe usta, odsłaniając duże zęby, błyszczące wśród nocy, jak zęby wilka. Stał tam i patrzył się jak tę kobietę policzkowano i nie ujął się za nią, choć wiedział, że dla niego rzuciła w ten cichy wonny wieczór swoją pieśń brutalną, taką, jaką umiała, jakiej ją nauczyła hańba i nędza, za jaką płacono jej...

Gdzieś w dali zawył przeciągle pies, zbudzony klątwami spoliczkowanej kobiety.

Gwiazdy przymrużyły oczy przerażone, czeremszyny i akacye zadrżały i sypnęły jak łzami wonnem, białem kwieciem, w krzakach zbudzone ze snu ptaki zatrzepotały skrzydłami spłoszone. Jakiś dreszcz zgrozy przeszedł po ziemi, jakiś wicher niespodziewany zakręcił kurzem i śmieciem z ulicy...

Księżyc ze swoją miną świętoszka skrył się od dawna; zapadł się pod ziemię ze zgrozy, gdy usłyszał, co ta kobieta śmiała śpiewać, a potem, jak miała odwagę przeklinać...

Przegląd książek.

E. Ernst. Obowiązek rodzicielski. *Przyczynek do kwestyi wychowania młodzieży w czystości obyczajów.* Z trzeciego wydania niemieckiego za zezwoleniem autorki tłumaczyła S. K. Poznań. Staraniem Towarzystwa opieki nad dziećmi katolickiemi. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1907. Cena K 2·40.

Świeżo ukazała się na rynku księgarskim książka mająca doniosłe znaczenie dla kwestyi etycznej. Książka ta w oryginale znalazła ogromne poparcie w Niemczech.

Najlepszym dowodem zainteresowania się książką było rozsprzedanie pierwszego jej wydania w jednym tygodniu, a w przeciągu pół roku wyszło trzecie wydanie. Dzieło to doznało ze wszech stron życzliwej oceny zarówno na zjazdach jak i w całej niemieckiej prasie katolickiej.

Na pierwszym międzynarodowym kongresie ku popieraniu rozumnego wychowania i ochrony czystości rodzinnej dnia 20. września 1905 r. w Lubecyi (Lüttich), jakoteż na zjeździe związku katolickich towarzystw dobroczynnych w Dortmundzie od 2—5 października 1905 kilku mowców bardzo polecało tę książkę. Poseł do Sejmu pruskiego, radca sądowy Marx w przemowie swojej zalecał ją gorąco.

Z głosów prasy wspomnimy pisma jak: «Kobieta chrześcijańska»

z 1. października 1905, »Gazeta kobiet katolickich w Szwajcaryi« z 23. września 1905 i «Köllner Pastorallblatt» z października 1905, które nie mogą znaleźć słów uznania dla książki.

Na to uznanie rzeczywiście zasłużyła książka. W kwestyi tak drażliwej, jaką jest kwestya moralności, podaje ona szereg praktycznych wskazówek i rad tak delikatnie i z taktem, że trudno lepiej pisać, niż pisze autorka. Określenia pojęcia czystości, wywody jej o życiu płciowem, wolne są od ubóstwiania popędu zmysłowego.

Autorka chce jedynie wskazać matkom ich obowiązki. Brak bowiem uświadamiania należytego dzieci w tej kwestyi jest przyczyną, że dziecko uświadomi niepotrzebnie i zabójczo jego towarzysz, nadto brak znajomości początku życia ludzkiego sprawia to, że młodzież w wieku dojrzewania płciowego wystawioną jest na ciężkie pokusy i walki, jakie musi staczać sama z sobą, szczególnie dotyczy to młodzieży o krwi gorętszej i pod tym względem rodzice grzeszą nieraz bardzo ciężko przez źle zrozumianą wstydliwość. Uświadamianie dziecka stosownie do jego wieku i rozumu sprawia, że dziecko ma prawdziwy szacunek dla matki i ceni sobie własne życie, ciało uważa nie jako przybytek nędznej rozkoszy i nie splami, nie spodli się nigdy, bo będzie pamiętało o szlachetnym swym początku.

W pierwszym rozdziale przeprowadza autorka główne pojęcia o wychowaniu w czystości obyczajów, następnie wskazuje na podstawy wychowania moralnego, na wpływ religii katolickiej, na czystość obyczajów dziecka, wpływ uświadamiania, mówi o kształceniu charakteru, powiada czego należy unikać, aby dziecko zachować czystem i jak ratować je w chwilowym upadku, podaje również cenne przykłady uświadamiania dzieci.

Wdzięczność należy się tłumaczce za wyborny przekład oryginału, a wydawcom za puszczenie go w obieg. Książka ta jest cennym przyczynkiem do literatury etycznej, rozjaśni ona niejednej matce drogę i sumienie, błędne pojęcia. Książkę tę więc możemy polecić wszystkim, a szczególnie matkom polskim. *Adam Nieczuja.*

Dr. med. Th. Binder. Hygiena życia płciowego. Tłom. z ostatniego wydania niemieckiego Anna L. i Zyg. St. (Życie płciowe IV.) Cena — kop. 50.

Dr. Braun i dr. Rosenblum. Samogwałt (onanizm) u mężczyzn i kobiet i jego skutki. Środki wyleczenia się z onanizmu bez pomocy lekarza. Podręcznik dla rodziców, opiekunów i cierpiących na onanizm. Z XI wyd. niemieckiego spolszczył H. N. Rykowski, pod redakcyą dra Feliksa Gałęzowskiego. Cena kop. 40.

List.

„...Przyszedłem do przekonania, że praca na polu moralnego odrodzenia narodu musi być bardzo czystą, to znaczy nie powinna zawierać w sobie nic z jakiegokolwiekbądź odcienia nawet partyjności. Stronnictwa ze swymi programami wprowadzają młodzież naszą na drogę życia bardzo niesamodzielną, szablonową, niezdolną do jakiejkolwiek inicyatywy, poprostu spaczają ducha wielkiego, zaprzęgając go do pługa; rodzą w nas bezwzględną dążność do naginania wszystkiego, aby dogodzić interesom osobistym.

Ale oto w nrze „Czystości“ z 1 października spotykam artykuł: „Zadania organizacyi etycznych“. Z poglądami autora zgadzam się o tyle, o ile one nie są partyjnemi. Nie zgadzam się na to, aby etyka miała się dzielić na proletaryacką i burżuazyjną. Wszelki ruch etyczny jest ściśle połączony z demokratyzacyą społeczeństwa, bo ludzie czyści nie potrafią nie kochać innych ludzi. Ja więc myślę, że etyka jest jedną i że celem i zadaniem organizacyi etycznych, Ethosów, jest walka ze zwyrodnieniem, z rozpustą, walka „prowadzona na tle zupełnie bezpartyjnem...“ *Z. P.*

Nowy Sącz.

Wiadomości bieżące.

Częstochowa. Odczyt dra A. Wróblewskiego „O prostytucyi i o czystości obyczajów“, urządzony 18 listopada staraniem Towarzystwa Hygienicznego w sali Lutni miał ogromne powodzenie. Sala była przepełniona (więcej 400 słuchaczy). Widać jak spragnioną jest publiczność wyjaśnień w sprawie tego tematu. Trzeba, aby Towarzystwo hygieczne, Uniwersytety ludowe i powszechne, Macierz polska i inne towarzystwa oświatowe, jakie się tworzą obecnie po całem Królestwie, urządzały odczyty na ten temat, powołując na nie prelegentów z Towarzystwa Hygienicznego i z Kółka abolicyonistycznego w Warszawie, o ile nie mają odpowiednich sił na miejscu. — Prelegent rozpoczął skargą na konstytucyę austryacką, wykazując, że zakazywanie zgromadzeń w sprawie prostytucyi, a tembardziej w sprawie moralności, daje bardzo niską miarę konstytucyi w Galicyi. Takich płytkich porządków konstytucyjnych, jakie panują w Galicyi, nie można życzyć Królestwu. Prelegent przemawiał przeciw reglamentacyi prostytucyi i tłomaczył, że jedyną skuteczną drogą do tego celu prowadzącą, jest zaczynanie reformy od siebie samych, łączenie się w towarzystwa i zwalczanie zła wspólnemi siłami zapomocą przekształcania wychowania domowego i szkolnego, wprowadzanie czystości obyczajów w codzienną normę życia, oraz oddziaływanie na prawodawstwo zapomocą odpowiednich środków politycznych. — Po odczycie podjęto inicyatywę założenia dwóch nowych Towarzystw w Częstochowie: 1. „Ethosu“, towarzystwa mło-

dzieży, zadaniem którego będzie zwalczanie rozpusty w kołach młodzieży i 2. „Towarzystwa abolicyonistycznego, którego działalność zwróconą będzie w kierunku zwalczania reglamentacyi prostytucyi zapomocą środków społecznych i politycznych. Jesteśmy tego zdania, że obydwa typy towarzystw powinny tworzyć się w każdem mieście Królestwa i przyśpieszać swą działalnością wprowadzenie czystych obyczajów w społeczeństwie.

Zniesienie reglamentacyi w Danii. W połowie października wprowadzonem zostało w życie nowe prawo dotyczące obyczajności, które zupełnie znosi reglamentacyę prostytucyi, zabrania publicznego zachęcania do nierządu, zabrania utrzymywania domów publicznych, rajfurstwa i wprowadza inne przepisy skierowane wprost przeciw wszelkim przejawom nierządu. Prawo to zwraca się też przeciw rozszerzaniu się chorób wenerycznych, zarządza leczenie w szpitalach publicznych bezpłatne i nakazuje każdemu lekarzowi leczyć samemu aż do zupełnego wyzdrowienia każdy wypadek choroby wenerycznej o jakim się dowie, albo też oddawać go do leczenia w szpitalu. Lekarze otrzymali bardzo surowe rozporządzenia pod tym względem i zobowiązani zostali do składania raportów w tej sprawie. Nikt z cierpiących na chorobę weneryczną nie będzie mógł się uchylić od leczenia się, bo na wezwanie lekarza zostanie natychmiast wzięty w obroty przez policyę. 600 dziewcząt mieszkanek domów publicznych, które zostały wyrzucone na bruk wskutek wprowadzenia w życie nowego prawa, znalazły opiekę. Zapomocą środków prywatnych i publicznych porozmieszczano je na wieś, na służbę, około 70 wyszło za mąż, wiele z nich założyło sklepiki lub otworzyło pracownie itd.

Towarzystwa szwajcarskie, których celem jest podniesienie moralności (Zurychski kantonalny związek mężczyzn", „Zurychski związek kobiet", „Zurychski związek pod wezwaniem Marty", „Związek niemieckich i szwajcarskich towarzystw kobiecych", „Związek przeciw niemoralnej literaturze", „Komitet narodowy, walczący z handlem dziewczętami") utworzyły 1 września nieustający sekretaryat wspólny, którego celem jest użyczać pomocy i porady prawnej, występować wobec władzy, gdy tego zajdzie potrzeba i zastanawiać się nad wszystkiemi sprawami, odnoszącemi się do podniesienia moralności.

Adres: *Schweizerisches Sekretariat der Sittlichkeitsvereine. Zürich I, Zeugwartgasse 2, Schweiz.*

Na fundusz prasowy „Czystości" złożyła M. Stączkowa — 30 hal.

Redaktor i wydawca: Dr. Augustyn Wróblewski, b. docent U. J. — Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie